Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204 115.

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,50 zł z doręczeniem 1,65 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,50 zł z doręczeniem 5,05 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 3-łamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłusto) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok X. Nowemiasto-Pomorze, Sobota dnia 17 maja 1930. Nr. 57

Na Złoty Jubileusz T. C. L. 1880-1930.

W roku bieżącym przypada Złoty Jubileusz Towarzystwa Czytelni Ludowych, a szczytowym tego Jubileuszu wyrazem będzie dzień 18-go i 19-go maja, gdy uroczystości, uświetnione obecnością p. Prezydenta Rzeczypospolitej, skupią z całego Pomorza, Śląska, Wielkopolski przedstawicieli działaczy oświaty polskiej, działaczy na trudnym, lecz odpowiedzialnym posterunku społecznym.

Złoty Jubileusz T. C. L. to przypomnienie całemu narodowi polskiemu, że Oświatą narody wznoszą się na wyższy poziom cywilizacji, że społeczeństwo, które kocha Oświatę i jej hołduje, nie zatraci swych dóbr duchowych, lecz owszem, wzbogaci je, rozszerzając horyzont myślowy.

Towarzystwo Czytelni Ludowych dobrze spełniło swoje zadanie w przeszłości, gdy trzeba było przeciwstawiać urokowi wielkiej cywilizacji i potęgi germańskiej oświatę polską, wyrywać z pod tego uroku złąkane dusze polskie i umysłom wskazać, że Polska, to wielka rzecz, powołana do posłannictwa. Trzeba było krzepić ducha i wiarę umacniać, te dobra moralne, głęboko tkwiące w duszy zbiorowej społeczeństwa dzielnicy Zachodniej i przygotowywać do wielkiego dnia zmartwychwstania, na Resurekcję przygnębionych codzienną niedolą serc, na wielkie i krzepiące: sursum corda!

Jubileusz TCL staje się tedy uprzytomnieniem, zrobieniem rachunku i podsumowaniem błogosławionej w dziejach Odrodzenia Narodowego pracy, z której należy wyciągnąć wnioski i naukę na dalszy twórczy wysiłek. Tak, jak w przeszłości TCL czuwało ustawicznie i budziło za pomocą dobrej książki ducha i krzepiło słowem żywem serca od Pucka do Mysłowic, na wychodźtwie w Westfalji, Nadrenji, Bremenie, Hamburgu, w Saksonji, — tak i dziś na przyszłość, obrawszy sobie za punkt wyjścia obronę ducha przed naporem demoralizującej lektury, utrwalać go będzie na pożytek wielkiej chwały i potęgi narodu.

Tak, jak dawniej T. C. L. ratowało społeczeństwo od germanizacji, tak i dziś strzec go będzie przed demoralizującemi kłusownikami na terenach ziemi zachodniej. Tę pracę spełnią Uniwersytety Ludowe, które w miarę zasobów pieniężnych powstawać będą, aby wykuwać nowe charaktery w tej kuźnicy narodowej myśli, kształcąc jednostki na świadomych i pożytecznych budowniczych państwowości polskiej.

Pomorze, które najwięcej ucierpiało przez germanizacyjny system wynaradawiający, specjalną troską otaczane było działalnością T. C. L. Dziś niema większej wioski, miasteczka, gdzieby nie założono bibljoteki. Wytrwałe i zahartowane społeczeństwo pomorskie w dniu Złotego Jubileuszu T. C. L. skupi się tem więcej około jej idei przewodniej, im trudniejsze przeszkody nasuwać się będą. — Bo Pomorze to perła korony polskiej, na które już dziś zarzucają swe sieci destrukcyjne czynniki, usiłujące poderwać w ludzie pomorskim wiarę, zachowaną w najcięższych terminach zaborczych. Wobec siły rozbiją się jednak o zwarty mur opoki zdrowego moralnie ludu pomorskiego, tak jak rozbijały się o tę polską twierdzę nadmorską zakusy naszych uzbrojonych ciemiężców. W święto Złotych Godów T. C. L, z oświatą polską radosnem uniesieniem biją serca Pomorzan, a łącząc się myślą z innemi dzielnicami ziemi zachodniej, wytrwale pójdą pod rozwiniętym sztandarem oświaty do lepszej przyszłości, wykuwając wielki i jasny dzień triumfu oświaty nad ciemnotą.

Mjr. Kubali grozi kalectwo.

Warszawa. W związku z grożącem majorowi Kubali utraceniem władzy w prawej ręce z powodu wypadku podczas pamiętnego lotu transatlantyckiego major Kubala został przeniesiony ze Lwowa do Warszawy, aby mógł poddać się odpowiednim zabiegom lekarskim. Major Kubala będzie pełnił służbę w Instytucie Badań Lotniczych w Warszawie.

Depesze kondolencyjne Prezydenta Rzplitej i marsz. Piłsudskiego z powodu zgonu ks. bisk. Lisieckiego.

Warszawa, 15. 5. Z powodu zgonu ks. biskupa dr. Arkadjusza Lisieckiego kancelarja cywilna p. Prezydenta Rzplitej wysłała na ręce p. wojewody Grażyńskiego depeszę treści następującej:

P. Prezydent Rzplitej polecił prosić p. Wojewodę o wyrażenie kondolencji kurji biskupiej z powodu śmierci ks. biskupa dr. Arkadjusza Lisieckiego, którego zalety umysłu i serca postawiły tak wysoko w działalności duszpasterskiej i państwowej, czyniąc z Niego wysoki wzór kapłana-obywatela.

Warszawa, 15. 5. P. Marszałek Józef Piłsudski przesłał na ręce generalnego wikarjusza kurji biskupiej w Katowicach depeszę treści następującej:

Głęboko przejęty wiadomością o śmierci ks. biskupa dr. Arkadjusza Lisieckiego, prawego i światłego orędownika swego posłannictwa, śle Kapitule katedralnej słowa mego serdecznego żalu i szczerego współczucia. (—) Józef Piłsudski.

Również p. minister pracy i op. społ. Prystor wysłał na ręce kurji biskupiej w Katowicach depeszę kondolencyjną.

Otwarcie sesji Rady Ligi Narodów.

Genewa, 13. 5. W poniedziałek o godzinie 11 rozpoczęła się pod przewodnictwem jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych Marinkowicza 59 sesja Rady Ligi od zwykłego posiedzenia poufnego, na którem między innemi rozpatrywano sprawę optantów węgiersko-rumuńskich. Sprawa ta, którą Rada zajmowała się od siedmiu lat prawie nieustannie, uchodzi po załatwieniu sprawy reparacyj wschodnich za zakończoną.

Pozatem załatwia Rada na poufnem posiedzeniu kilka spraw budżetowych i administracyjnych, między innemi zajmowała się sprawą ustalenia dotychczasowego amerykańskiego sędziego w Hadze, obecnego najwyższego sędziego Stanów Zjednoczonych Hughesa.

Po Gandhim uwięziono jego zastępcę.

Londyn. „Reuter“ donosi z Bombaju, że Anglicy aresztowali 80 letniego następcę Gandhiego, Abbasa Tyabji, z 59 ochotnikami w poniedziałek rano w Navsari, który wyruszył do Dharsana, gdzie znajdują się rządowe składy soli, by je zająć.

Marsz rozpoczął się ze wsi Karadi po odprawieniu zwykłych modłów. Do Karachi przybyło sporo ludności z okolicznych wsi, która przez całą noc utrzymywała straż, spodziewając się nadejścia policji angielskiej. Noc jednak minęła spokojnie. Dopiero rano przybyło na siedmiu autobusach trzystu uzbrojonych policjantów i zatrzymało się koło wsi.

Abbas Tyabji odśpiewał z ochotnikami ulubiony hymn Gandhiego: „Uczniem boga Wisznu jest, kto zna cierpienia bliźnych“, poczem żona Gandhiego i inne kobiety pomalowały im czoła farbą szafranową.

Żona Gandhiego pobłogosławiła ich, mówiąc: „Niech bóg wam użyczy siły do zwalczenia rządu“.

Około godziny 6.15 ruszył pochód z żoną Gandhiego na czele. Okoliczna ludność odprowadziła dość daleko ochotników.

Przed aresztowaniem wyznaczył Abbas Tyabji na swego zastępcę słynną poetkę indyjską Sarojini Naidu.

Anglicy zapowiadają nadanie Indjom ustroju konstytucyjnego.

Londyn, 12. 5. Z Bombaju donoszą, że zwolennicy Gandhiego zaatakowali dziś w trzech grupach rządowy skład soli w Shiroda, lecz zostali odparci.

Policja aresztowała 75 osób.

Poone (Indje). Specjalny pociąg, wiozący batalion wojsk, odjechał do Sholapur, gdzie sytuacja jest w dalszym ciągu bardzo naprężona i uważana za wysoce niebezpieczną.

Simla. Wicekról zapowiedział, że ogólna konferencja, na której ma być omawiana sprawa przyszłego ustroju konstytucji w Indjach, zbierze się w Londynie około 20 października rb.

Francja gotowa odstąpić Włochom część kolonij w Afryce.

Paryż, 14. 5. „Matin“ omawia w numerze dzisiejszym pierwszą rozmowę Brianda z włoskim ministrem spraw zagranicznych Grandim w Genewie, która spotkała się tak w kołach włoskich, jak i angielskich z dużem zadowoleniem.

Zdaniem Sauerweina odbędą się najpierw rokowania nad zagadnieniem Tripolisu i Tunisu oraz będą kontynuowane rokowania październikowe między Mussolinim i ambasadorem Beaumarchaisem.

Francja ma być podobno gotowa odstąpić Włochom 40 tys. kilometrów kwadratowych obszarów oazowych, Mussolini domaga się 60 tys. Zdaniem dziennika z umowy w tej sprawie może powstać traktat przyjaźni i dobrego sąsiedztwa, pod warunkiem oczywiście, że stosunki francusko-jugosłowiańskie nie będą narażone na szwank.

Dziennik dodaje, że ugoda taka nie oznaczałaby uznania włoskich żądań flotowych przez Francję, gdyż to równałoby się uznaniu hegemonji Włoch na morzu Śródziemnem.

5 milj. bezrobotnych w Stanach Zjedn.

Nowy Jork. Przewodniczący państwowego urzędu pośrednictwa pracy ogłasza komunikat, wedle którego w ostatnich trzech miesiącach było w Stanach Zjednoczonych 3—5 miljonów bezrobotnych.

Równocześnie zażądał 25 miljonów dolarów na wsparcie dla bezrobotnych.

Rokowania angielsko-egipskie.

Londyn. Na posiedzeniu Izby Gmin min. Henderson oświadczył, że mimo szczerych i pełnych przyjaznego nastroju wysiłków obu stron rokowania angielsko-egipskie nie dały wyniku.

Urzędowe oświadczenie delegacji egipskiej stwierdza, że mimo szczerych usiłowań obu stron w sprawie Sudanu nie udało się osiągnąć ani układu ani nawet porozumienia. Posunęliśmy się do najdalszych granic możliwości — stwierdza deklaracja — lecz mimo to nie mogliśmy uzyskać uznania praw Egiptu w Sudanie. Deklaracja kończy się podkreśleniem przyjaźni angielsko-egipskiej, którą wzmocniła obecnie wizyta delegacji egipskiej w Londynie.

Min. Henderson oświadczył, że nie widzi sposobu zadośćuczynienia żądaniom egipskim w sprawie Sudanu.

Sympatje w Jugosławji dla Polski. — Żywiołowa manifestacja na cześć Polski na słowiańskim kongresie w Serajewie.

Warszawa. Słowiański kongres geografów w Serajewie zamienił się dnia 10 bm. w żywiołową manifestację na rzecz Polski. Na bankiecie, po przemówieniu posła Rzplitej Polskiej w Belgradzie p. Babińskiego, wznoszono wielokrotne okrzyki na cześć Polski. Na akademję, która odbyła się w gmachu teatralnym, a w której wziął udział pos. Rzplitej Babiński i gen. konsul Łazarski, przedstawiciele władz wojskowych, cywilnych i duchownych, wysłano depeszę hołdowniczą do króla Aleksandra, Prezydenta Mościckiego i marsz. Piłsudskiego.

Stulecie zdobycia Algieru przez Francję.

W rb. przypada stulecie zdobycia Algieru przez Francję. Algierja jest jedną z nielicznych kolonij francuskich, która swej macierzy miast deficytu, jak inne kolonje, przynosi 180 miljonów franków czystego dochodu, a w czasie wojny światowej dostarczyła największej ilości czarnego i berberyjskiego rekruta, dzięki któremu Francja mogła utrzymać swój „zachodni front wojny europejskiej".

Do roku 1830 stanowił Algier samodzielne korsarskie państwo mahometańskie.

Sam akt wojny francusko-algierskiej rozpoczął się od niebywałego w dziejach dyplomacji faktu, gdy władca Algieru, „Dej Hussein", uderzył w twarz reprezentanta Francji oganiaczką od much. Wskutek tego faktu francuski generał Bourmont na czele korpusu 42.000 ludzi wylądował na półwyspie Sieli Ferruk, rozgromił (19 czerwca 1830) januarów Husseina pod Staneli, a 4 lipca 1830 r., po czterodniowem bombardowaniu, zajął cesarski zamek w Algierze. Dnia 5 lipca Algier poddał się, a Dej Hussein wyjechał do Neapolu. Ogromne łupy wpadły w ręce zwycięzców w tem gnieździe korsarstwa; między innemi także skarb państwa, w którym jeszcze leżało 48 miljonów franków.

28 lipca wybuchła w Paryżu rewolucja lipcowa, która obaliła rząd Karola X, a wyniosła po abdykacji króla mieszczański rząd Ludwika Filipa.

Rząd jednak lipcowej rewolucji, a więc Ludwika Filipa, nie spuścił też z oka Algieru, lecz prowadził dalej wojnę zdobywczą w następnych latach, w których wzięły również udział rozbitki wojska polskiego po nieszczęśliwem powstaniu w r. 1830-31. Odtąd to zaczyna się bardzo dla Polaków chlubna tradycja służby w „Legji Cudzoziemskiej", w której po dziś dzień służą liczni Polacy, niosąc w ten sposób dzieło cywilizacyjne Afryki przez Francję w głąb Lądu czarnego.

Długie lata jeszcze trwała zupełna pacyfikacja kraju. Dzięki zaletom swych wojskowych i swych administratorów zdołała Francja utworzyć w ciągu stulecia ogromne imperjum afrykańskie, zagospodarować je i podnieść kulturalnie, zasługując się przez to ludzkości. Przypominają to dziś czasopisma francuskie, dał temu wyraz Prezydent w swych przemówieniach w czasie uroczystych obchodów.

Trzeba jednak pamiętać o tem, że zagadnienia, związane z wybrzeżem afrykańskiem i morzem Śródziemnem, mają znaczenie nietylko historyczne. Są one dziś i będą coraz bardziej aktualne, a to wskutek wewnętrznego wzmocnienia się Włoch i ich rozwijającej się ekspansji nazewnątrz. To zaś z kolei prowadzi do konfliktu między Włochami a Francją na morzu Śródziemnem. Przebieg konferencji morskiej w Londynie oraz ogłoszenie nowego programu włoskiego, dotyczącego budowy statków wojennych, konflikt ten uwydatniają. Następstwa tego współzawodnictwa dwóch narodów łacińskich sięgać będą bardzo daleko, bo rozwój stosunków włosko-francuskich na Morzu Śródziemnem oddziała decydująco na układ sił na kontynencie europejskim. Od tego, co się będzie działo na Morzu Śródziemnem, zależeć będzie, czy Włochy znajdą się w przyszłości w jednym obozie z Niemcami, czy też w obozie antyniemieckim. To zaś z kolei wpłynie na rozwój wydarzeń na kontynencie europejskim, w pierwszej linji na przyszłość Europy środkowo-wschodniej. Przed laty pewien wybitny polityk włoski powiedział — przyszłość państwa polskiego rozgrywa się na wybrzeżu afrykańskiem. Wygląda to na paradoks, a jednak zawiera w sobie jądro prawdy.

Bo Niemcy dążą poprzez rozbiór Polski i opanowanie Europy środkowo-wschodniej (Mittel-europa) do przewagi na kontynencie europejskim. Pierwszym warunkiem niedopuszczenia do wykonania planu niemieckiego jest porozumienie francusko-włoskie. Porozumienie to zaś zależy od stosunku między temi dwoma państwami na Morzu Śródziemnem i jego wybrzeżach. Tam — jak to zresztą już bywało wielokrotnie w przeszłości — decydować się będą losy kontynentu europejskiego.

Oto, co umiejącym patrzeć w przyszłość przywodzą na myśl uroczystości jubileuszowe w Algierze.

Obchód stulecia Algieru.

100-lecie zdobycia Algieru i przyłączenia do państwa francuskiego uświęcono przedewszystkiem zorganizowaniem w Paryżu wystawy 100-lecia Algieru. Otworzył ją 28 ub. m. prezydent Francji p. Gaston Doumergue w otoczeniu przedstawicieli wyższych władz rządu i m. Paryża.

Prezydent przedewszystkiem podziwiał w wielkiej sali centralnej broń, zachowaną w witrynach, jakiej używali do zdobycia i do obrony Algieru Francuzi i tuziemcy. W tej samej sali mieścił się cały szereg scen zdobycia Algieru, odtworzonych przy pomocy żołnierzy ołowianych przez Horacego Verneta.

Następnie na uwagę prezydenta zasłużyła bardzo licznie obesłana wystawa malarzy francuskich, którzy kiedykolwiek malowali przepiękne widoki Algieru.

Uwagę prezydenta zwróciły również portrety marszałków francuskich i admirałów, zasłużonych w uroczystych obchodach 100-lecia tej prowincji francuskiej.

Do Algieru zawinął krążownik „Dusquesne", dn. 4 maja o godzinie 5 zrana w niedzielę.

Podczas szeregu przyjęć w prefekturze i pałacu letnim przedstawieni zostali prezydentowi liczni naczelnicy tuziemców, poczem odbyło się śniadanie w pałacu letnim.

Resztę programu dnia tego wypełniły oględziny pałacu sztuk pięknych i ogrodów, święto tuziemcze, odsłonięcie pomnika długoletniego gubernatora generalnego Algieru, Vivianiego oraz przyjęcie dla prezydenta w ratuszu.

W poniedziałek odbyło się pod miastem odsłonięcie pomnika chwały dla geniusza kolonizacyjnego Francji, wieczorem zaś bankiet, wydany przez delegacje finansowe, a po nim przedstawienie uroczyste w operze.

We wtorek prezydent Francji wyjechał z Algieru, ażeby zwiedzić cały szereg miast i portów krajowych i powrócił do Algieru dopiero w sobotę, 10 maja.

Po jego powrocie wydany został bankiet przez radę miejską, radę generalną i izbę handlową. Następnie odbyła się rewja morska, a wieczorem tegoż dnia bal i przyjęcie w pałacu letnim.

W niedzielę, 11 maja, prezydent Doumergue wyjechał do Oranu, gdzie również przygotowano cały szereg przyjęć, bankietów i wizytacyj, a 14 maja zrana powrócił na tym samym krążowniku do Francji przez Marsylję.

Anglja odwołała swego posła z Watykanu.

„Daily Telegraph" donosi, że angielski poseł przy Watykanie Cnilton opuści w najbliższym czasie Rzym i wyjedzie na stanowisko angielskiego ambasadora do Chile.

Dziennik wyraża wątpliwość, czy rząd londyński zamianuje wogóle nowego posła przy Watykanie, a to ze względu na istniejące nieporozumienie między Stolicą Apostolską a rządem angielskim w sprawie Malty. Do czasu wyświetlenia tej sprawy agendy poselstwa angielskiego będzie prowadził pierwszy sekretarz poselstwa.

WIADOMOŚCI.

Nowemiasto, dnia 16 maja 1930 r.

Kalendarzyk. 16 maja, Piątek, Jana Niepom. k. m.
17 maja, Sobota, Paschalisa w.
18 maja, Niedziela, 4 po Wielk. Feliksa Kupuc.

Wschód słońca g. 4 — 4 m, **Zachód słońca** g. 19 — 49 m.
Wschód księżyca g. 0 — 19 m **Zachód księżyca** g 6 — 58 m.

Członkowie T. C. L.,

udający się na zjazd do Poznania, korzystają w drodze powrotnej ze zniżki kolejowej (66 procent).

Światła w mroku. — Pierwsza źródłowa monografja pracy oświatowej T. C. L.

Wyszła już z druku książka p. t. „Światła w Mroku" J. Kisielewskiego, będąca pierwszą wyczerpującą monografją Towarzystwa Czytelni Ludowych, tej wielkiej kuźnicy oświatowej dzielnicy Zachodniej za okres pięćdziesięcioletni. Źródłowo opracowana historja walki o serca i umysły polskie, ilustrowana bogato, na przestrzeni blisko 300 stron, będzie niewątpliwie miłą lekturą dla tych wszystkich, którzy interesują się oświatą w Polsce i jej ongiś ciernistą drogą w zaborze pruskim.

Ponadto książka ta stanie się poważnym przyczynkiem do historji ogólnonarodowych wysiłków społeczeństwa w latach niewoli. Piękny język książki, jej okazała szata zewnętrzna, treść bogata, harmonizująca z graficzną stroną wykonania, sprawi to, że stanie się ta książka nie tylko niezbędnym informatorem, opartym dla instruktorów oświatowych T. C. L. na bogatym materjale archiwalnym, lecz nie mniej będzie miłą, pouczającą lekturą dla szerokiego ogółu, stając się jednocześnie upiększeniem każdej domowej bibljoteki.

Książkę tą w cenie 10 zł. zamawiać już można w Towarzystwie Czytelni Ludowych, Poznań, Fr. Ratajczaka 16.

Z miasta i powiatu.

Konferencja wywiadowcza w gimnazjum w Nowemmieście

odbędzie się w niedzielę, 19 maja od godz. 11—1-szej.

Ustne egzaminy maturalne rozpoczną się w terminie zmienionym, a mianowicie 3-go czerwca.

Obwieszczenie.

Urząd Skarbowy w Nowemmieście podaje do publicznej wiadomości, że Ministerstwo Skarbu, okólnikiem z dnia 2. 5 1930 r. (L. D. V 8507) 30 na podstawie art. 122 ustawy o państwowym podatku przemysłowym, zarządziło, co następuje:

I. Różnicę pomiędzy kwotą wymierzonego podatku przemysłowego od obrotu za rok 1929, a ustawowemi zaliczkami, przypisanemi na tenże rok, zezwala się spłacić bez ustawowych kar za zwłokę i odsetek za odroczenie, w dwóch równych ratach, płatnych pierwsza do 15 maja i druga do 15 czerwca rb. włącznie. Do tych terminów nie ma zastosowania ulgowy termin, przewidziany w art. 2 ustawy z dnia 31. 7. 1924 r. (D. U. R. P. nr. 73 poz. 721).

Nieuiszczone w całości lub częściowo kwartalne zaliczki, przypisane na rok 1929, podlegają natychmiastowemu ściągnięciu wraz z karami za zwłokę, obliczonemi od ustawowych terminów płatności oraz z ewentualnemi kosztami egzekucyjnemi, z wyjątkiem oczywiście kwot zaliczek, co do których zostały już poprzednio lub będą w przyszłości przyznane ulgi w postaci rozłożenia ich na raty lub odroczenia terminu płatności.

II. Odracza się terminy płatności zaliczek na poczet podatku przemysłowego od obrotu za I i II kwartał 1930 r., a mianowicie:

Zaliczka za pierwszy kwartał rb. winna być uiszczona do dnia 15 lipca rb. włącznie.

Zaliczka za II kwartał rb. winna być uiszczona do dnia 15 sierpnia rb. włącznie.

Do terminów tych również nie ma zastosowania 14-dniowy ulgowy termin, o którym mowa pod p. 1.

M. T. PORKINS. 3

CZARNE WIDMO.

POWIEŚĆ.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

Córki rektora dziwiły się nieraz, że ta stara panna Myrts potrafiła wychować tak dobrze swoją synowicę, która podnosiła głowę tak dumnie, mówiła tak płynnie i śmiało, jak gdyby krew jakiegoś znakomitego rodu w jej żyłach płynęła. W tych pomysłach utwierdzała je jeszcze wytworna powierzchność Lindy, jej płeć biała jak alabaster, niezwykle regularne i delikatne jej rzeźbione rysy twarzy.

Stara Nancy po pijanemu robiła ważne wzmianki, które się aż po wsi rozchodzić poczęły. Mówiła, że panna Linda May jest z urodzenia wielką panią i że w całej wsi nie ma nikogo, coby się z nią mógł porównać. Jednakże znano powszechnie słabość starej Nancy do wódeczki, to też nie wszyscy wierzyli temu, co opowiadała.

W pogodny dzień letni Linda, idąc przez łany dojrzewającego zboża, spotkała się z pannami Wilson, które szły w towarzystwie młodego, przystojnego człowieka o czarnych włosach i ciemnych przenikliwych oczach.

Podczas kiedy Linda rozmawiała z swemi przyjaciółkami, on przypatrywał jej się z takiem zajęciem, że mimowoli żywy rumieniec wystąpił na jej lica. Gdy po krótkiej rozmowie Linda pożegnała się i poszła swoją drogą, słyszała, jak młody człowiek mówił do panien Wilson: — cóż to za piękna osoba! Któż to jest?

— Jest to tylko wiejska dziewczyna, siostrzenica starej panny Myrts — odpowiedziała lekceważąco jedna z córek rektora.

Dla Lindy było to taką nowością, że ją za piękną uznano, iż spiesznie powróciła do domu, aby się przejrzeć w małem lusterku, wiszącem w jej izdebce na czysto wybielonej ścianie. Więc te jej wielkie oczy, ta twarz o żywych kolorach, te bujne warkocze, pięknemi były? Ale dlaczegoż chce ciotka, aby ona cicho siedziała w kącie i niczyjej uwagi na siebie nie zwracała? Mimowoli wymówione słowa obcego człowieka wznieciły w jej sercu zaród piękności, a gdy w przyszłą niedzielę, będąc z ciotką Joanną w kościele, spostrzegła, że ten obcy człowiek patrzy znów na nią z tym samym wyrazem pochlebnego zdumienia, jak przed kilku dniami w polu, zbudziła się w niej tem większa próżność i zadowolenie.

Dotychczas upływało życie Lindy do lat ośmnastu w nieprzerwanym spokoju i cichości, lecz teraz coraz inne zdarzenia zaczęły różne na nią wywierać wrażenia.

Stara Nancy, upiwszy się, spadła ze schodów i zabiła się od razu; panna Myrts tak się tym przypadkiem przeraziła i zmartwiła, że w ciężką popadła chorobę, do czego przyczyniło się niemało zaziębienie wśród ostrej zimy.

Na miejsce starej Nancy przyjęła panna Myrts młode jakie dziewczę do posługi, ale Linda sama jedna pielęgnowała swą domniemaną ciotkę w chorobie z troskliwością córki, a zręcznością pielęgniarki z zawodu.

Gdy tak pewnej nocy siedziała przy łóżku chorej ciotki, nagle chora panna uniosła się na posłaniu i słabym, drżącym głosem mówić zaczęła:

— Lindo, jesteś już teraz w 19 roku, czas więc, abyś się dowiedziała o tem, o co mnie dawniej tak często pytałaś. Jeżeli ja już nie wyzdrowieję, to nie wiem rzeczywiście, co się z tobą stanie. Od dwóch lat przestano nawet przesyłać mi 25 funtów szterlingów, które dawniej na twoje utrzymanie mi dawano. Ja napisałam niedawno testament i uczyniłam cię spadkobierczynią mojego lichego mienia. Nancy i mleczarek Tomasz podpisali się jako świadkowie na tym testamencie, który się w szufladzie mojego biurka znajduje. Tam leży paczka starych zżółkłych papierów, związanych czerwonym jedwabnym sznurkiem. Są to wszystko listy, ciebie się tyczące... Ale po cóż ja to wszystko gadam?.... ja przecież jeszcze długo żyć będę, mam dopiero lat 61, a moja matka do stu lat żyła. Przynieś mi tu do łóżka mojego ulubionego kota, on mnie zwykle swojem mruczeniem usypia, a jutro rano opowiem ci wszystko, co mi tak dawno na sercu leży. Tak, opowiem ci wszystko, a potem niech się co chce stanie...!

(C. d. n).

Komitet Spadkowy Rodziny Dembińskich w Grudziądzu rozesłał do swych członków następujący komunikat:

Sprawozdanie z konferencji w Min. Spraw Zagranicznych w sprawie spadku po Dembińskim w Ameryce.

Po uprzedniem gruntownem przestudjowaniu zebranego materjału o spadku po Dembinskim w Ameryce, panowie Z. Truszczyński, przewodniczący Komitetu Spadkowego z Grudziądza i adwokat J. Malewicz z Warszawy, udali się dnia 24 marca rb. do Min. Spraw Zagranicznych celem zainteresowania tą sprawą czynników rządowych i zbadania odnośnych urzędowych akt.

Wymienieni spotkali w Wydziale Konsularnym M. S. Z. pana Kurnikowskiego, byłego Konsula Generalnego w Chicago, który oznajmił, że w czasie jego urzędowania w Ameryce wpłynęło kilkanaście podań w tej sprawie i że Konsulat wkładał w nią wiele starań. Działając jednak podług wskazówek, wytyczanych przez petentów, Konsulat Generalny ograniczał swe poszukiwania tylko do stanu Texas i posiłkował się informacjami Urzędu Ziemskiego tego stanu. Informacje te wykazują obecnie stale sprawę spadku po N. Dembriskim jako załatwioną przez sąd amerykański 1889 roku na korzyść Marji Dembriskiej i jej dzieci — zgłoszonych jedynych spadkobierców. Prowadzenie dochodzeń spadku, odkrytego w stanie Texas, może dać wątpliwe rezultaty, wobec tego, że większa część posiadłości ziemskich znajduje się obecnie w rękach osób trzecich, jako legalnie nabyte od pseudo-spadkobierców. Z tego powodu należy wysiłki Komitetu Spadkowego skoncentrować na innych szczegółach informacyj spadkowych.

Pan Kurnikowski zaznacza, iż odnosił zawsze osobiste wrażenie, że istnieje jeszcze jakaś masa spadkowa również i w innych dzielnicach Ameryki, którą to możliwość istnienia utwierdza przedłożony mu obecnie materjał Komitetu Spadkowego.

Ponieważ Ministerstwo Spraw Zagranicznych posiada bardzo szczupły materjał w tej sprawie w formie wprost jednobrzmiących informacyj Urzędu Ziemskiego stanu Texas z lat ostatnich, a Komitet rozporządza obfitym materjałem z lat dawniejszych i czasów przedwojennych, zawierającym wiele ciekawych szczegółów, przeto poleca się Komitetowi przedłożenie Ministerstwu wyczerpującego memorjału, charakteryzującego sprawę spadkową w różnych latach, załączeniem posiadanych dokumentów i uwidocznieniem swych realnych uwag.

W związku z odnowieniem całej sprawy spadkowej, względnie ze skierowaniem takowej na nowe tory, niezbędnem jest wniesienie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych żądanych opłat konsularnych 100 (sto) dolarów, według pisma M. S. P. z dnia 9 go lipca 1929 r. za L. K. II. 4123|29.

Niezależnie od powyższego, gdyby Komitet rozporządzał stosownemi środkami (3.000—4.000 dolarów), mógłby je użyć na wysłanie delegatów do Ameryki w celu przyśpieszenia wyjaśnienia sprawy spadkowej i uzgodnienia jej z władzami amerykańskiemi. Wiadomem jest bowiem, że posiłkowanie się wyłącznie drogą urzędową przewlekać będzie sprawę nadal w nieskończoność, a osobista zaś interwencja i prywatna inicjatywa na miejscu dałyby skuteczniejsze i szybsze wyniki.

Wymieniony wyżej memorjał winien być przedłożony Ministerstwu w ciągu jednego miesiąca.

Grudziądz, dnia 29 marca 1930 r.

Komitet Spadkowy Rodziny Dembińskich w Grudziądzu.
(—) Z. Truszczyński. (—) C. Gradowski.

Do tego dodaje Komitet następujący cyrkularz:

Do Komitetu Spadkowego Rodziny Dembińskich
w Grudziądzu
ul. Moniuszki nr. 6.

Na cyrkularz Komitetu z dnia 30-go marca rb. oświadczam:

1. Prowadzenie dalszych dochodzeń w sprawie spadku uważam za konieczne — za niepożądane.
2. Na spłatę konsularną składam . . . , którą to kwotę przesyłam nadesłanym mi przekazem P. K. O.
3. Przypuszczalny wyjazd delegatów do Ameryki uznaję za celowy — za zbyteczny — i deklaruję na to kwotę . . . zł, którą nadesłać mogę przy realizowaniu tego wyjazdu.

Z poważaniem.

. . . .
dnia . . kwietnia 1930 r. (podpis) . . . . .
(Niepotrzebne wykreślić.) (adres) . . . . .

Od redakcji: Ponieważ sprawą tą zainteresowanych zostało mnóstwo naszych Czytelników, jako w bliższym lub dalszym stopniu spokrewnionych z owym rzekomym ś. p. Dembińskim w Ameryce, przeto uważaliśmy za potrzebne podać to, co i nam nadesłano, do publicznej wiadomości w celu wypowiedzenia się w tej sprawie i posłużenia zainteresowanym dobrą radą: Komunikat opiewa: że p. Kurnikowski, były konsul generalny w Chicago, zaznaczył **„iż odnosił zawsze wrażenie,** że istnieje jeszcze jakaś masa spadkowa również i w innych dzielnicach Ameryki", którą to możliwość istnienia ma stwierdzić przedłożony mu obecnie materjał Komitetu Spadkowego.

Nam się zdaje, że całą tę historję za spadkiem po Dembińskim położyć należy w dziedzinę bajek. Komitet zaznacza, że gdyby miał do dyspozycji 3—4 tys. dolarów to mógłby je użyć na wysłanie delegatów do Ameryki, celem przyspieszenia wyjaśnienia sprawy spadkowej. To znaczy, że taką kwotę mieliby ewentualnie złożyć członkowie. Pytamy, jak można wogóle choćby pomyśleć o takim projekcie? 3—4 tys. dolarów to około 30 tys. zł. I taką sumę mieliby poświęcić członkowie li tylko na to, by delegacja mogła udać się do Ameryki w poszukiwanie za spadkiem, którego prawdopodobnie nie ma wogóle. Już komitet w Toruniu zaprzepaścił kilka tysięcy zł, narażając rozmaitych ludzi na straty, a teraz jeszcze komitet w Grudziądzu chciałby poświęcić najprawdopodobniej na ten sam los aż kilkadziesiąt tysięcy zł. Stanowczo przestrzegamy zainteresowanych przed takiem ryzykiem. To już byłoby wprost bezdenną lekkomyślnością. Nam się zdaje, że tam wogóle szkoda każdego grosza — ale ponieważ będą zawsze tacy, którzy nie uwierzą, aż się przekonają, że takiego spadku wogóle nie ma, aby sprawę ostatecznie i decydująco wyjaśnić, na owe 100 dolarów na spłatę konsularną, aby Ministerjum Spraw Zagr. się jeszcze raz sprawą zajęło i zbadało, możnaby się ostatecznie zgodzić. Ale nic ponad to. Bo doprawdy szkoda wyrzucania pieniędzy na tak bardzo niepewną rzecz, jaką jest ten rzekomy spadek po Dembińskim w Ameryce.

Miasto, które zapada się pod ziemię.

W małem miasteczku Bienenburgu, położonem w górach Harcu (środkowe Niemcy), wydarzyła się niebywała katastrofa żywiołowa.

Oto w miejscowej kopalni soli potasowej woda zaskórna zalała nagle jeden szyb. Robotnicy zdołali się jednak uratować. Puszczono w ruch pompy elektryczne.

Tymczasem po południu magazyn miejscowej cukrowni, położony w znacznej odległości od kopalni, zapadł się nagle na metr w ziemię i runął w gruzy.

Wkrótce musiano zaprzestać prób uratowania kopalni, albowiem wśród podziemnych grzmotów zaczęły walić się domy, powierzchnia ziemi falowała i zapadały się znaczne jej obszary.

Wkrótce potem dno stawu, znajdującego się obok cukrowni, zaczęło się zapadać.

Na szosie powstała szczelina, głęboka na 15 metrów. Zapadł się również tor kolejowy, skutkiem czego wstrzymano ruch pociągów.

Nad ranem uderzono w dzwon na alarm, wzywając ludność miasteczka do ratowania życia i mienia.

Wstrząsy ziemne w Bienenbergu do tej pory nie ustały. Przestrzeń zamknięta dla ruchu komunikacyjnego musiała być powiększona.

W jednem miejscu utworzył się lej o przekroju 75 metrów.

Szofer, zbliżający się autem do jednej z kopalń, leżących w pobliżu, spostrzegł nagle przed sobą przepaść. W ostatniej chwili zdołał jednak powstrzymać auto, wysiąść z 4-ma pasażerami i uciec. Automobil zsunął się w otwór leja, który zwiększa się coraz bardziej.

Niektóre odcinki szyn na torach kolejowych, przechodzących przez Bienenburg wiszą w powietrzu. W wielu innych miejscach tory kolejowe bardzo ucierpiały. Budynki, w których mieszczą się biura dyrekcji jednej z kopalń potasowych, zostały opróżnione. Los kopalni jest niepewny.

jakże Ci dziękuję za wysłuchanie mojej prośby — teraz wierzę, że umrę.

Potem zwrócił się do biskupa, prosząc o spowiedź, a po przyjęciu św. Sakramentów niedługo zasnął w uczuciach najgłębszej pobożności i wdzięczności.

Prośba jego gorąca i stała nagrodzoną i wysłuchaną została. — Marja okazała mu się „Panną wierną".

Nowy „Kościół Biczowania" w Jerozolimie stanął na miejscu, które jest drogie każdemu sercu chrześcijańskiemu.

W klasztorze oo. Franciszkanów w Jerozolimie, gdzie od kilku lat istnieje szkoła biblijna, znajduje się „Kościół Biczowania". Świątynia ta w r. 1618 była zajęta przez syna paszy Jerozolimy. Franciszkanie odzyskali ją dopiero w r. 1838 przy poparciu finansowem Maksymiljana, księcia Bawarji i zabrali się energicznie do odrestaurowania jej. Ale gmach kościoła nie odpowiadał już godnie wspomnieniom świątyni, jakie są przywiązane do miejsca, na którem został postawiony. Wobec tego kustodjum Ziemi św. postanowiło w roku przeszłym poddać go gruntownym przeróbkom. Onegdaj projekt przebudowy został ukończony.

Wielkie drzwi wejściowe wyobrażają symbole Męki Pańskiej oraz symbole Ewangelistów i posiadają wersety, odnoszące się do wspomnień kaplicy. Wewnątrz mury pokryto marmurami o wysokości 2 i pół m. Nad czterema bocznemi ołtarzami umieszczono obrazy, które przedstawiają Najśw. Pannę, św. Jana Ewangelistę, św. Pawła i św. Franciszka z Assyżu.

Przed wielkim ołtarzem odtworzono wizerunek Zbawiciela, przywiązanego do słupa. Małe sklepienie nad tym ołtarzem ma przepiękną mozaikę z koroną cierniową. W prezbiterjum znajdują się trzy witraże; środkowy przedstawia Chrystusa Pana u słupa, na bocznym od strony Ewangelji namalowana jest scena z Piłatem, umywającym ręce, a po przeciwnej stronie widzimy na witrażu, jak zwolennicy Barabasza niosą w triumfie tego złoczyńcę.

Pociąg Piusa IX. w muzeum Rzymu.

Pociąg Piusa IX. przechowywany dotychczas w Muzeum Castel S. Angelo, przewieziony został do gmachu Muzeum Rzymu. Pociąg ten, jak wiadomo, został zaofiarowany Papieżowi Mastai'emu przez Tow. Kolei Żelaznych Państwa Papieskiego najpierw w 1857 r. z okazji otwarcia pierwszej linji kolejowej pomiędzy Rzymem a Frascati, a potem został uzupełniony w 1859 r. w związku z otwarciem drugiej linji pomiędzy Rzymem a portem w Civitavecchia. Wagony zostały zbudowane w zakładach Delebry w Paryżu. Wewnętrzne dekoracje były wykonane przez najcelniejszych artystów tej epoki, sumptem wiedeńskich arystokratek. Pius IX. udał się po raz ostatni tym pociągiem z Rzymu do Frosinone w r. 1862. Od 1911 r. pociąg ten, przechowywany w magazynach Muzeum Castel S. Angelo, nie był zwiedzany przez publiczność.

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok III. Nowemiasto, dnia 17 maja 1930. Nr 20

Na niedzielę IV. po Wielkiejnocy.

EWANGELJA,

napisana u św. Jana, w rozdz. XVI. w. 5—14.

Onego czasu rzekł Pan Jezus uczniom swoim; Idę do tego, który mię posłał; a żaden z was nie pyta mię; dokąd idziesz? Ale, iżem to wam powiedział, smutek napełnił serce wasze. Alec ja prawdę wam powiadam: pożyteczno wam, abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was; a jeśli odejdę, poślę go do was. A on, gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu i z sprawiedliwości i z sądu. Z grzechu, mówię, iż nie wierzą we mnie. A z sprawiedliwości, iż do Ojca idę, a już mię nie ujrzycie. A z sądu, iż książę tego świata już jest osądzony. Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz, gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Bo nie sam od siebie mówić będzie; ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie; i co przyjść ma, oznajmi wam. On mnie uwielbi, bowiem z mego weźmie, a wam opowie.

Dokąd idziesz?

Przeczytana ewangelja św. jest wyjątkiem z owej mowy, jaką Pan Jezus miał do apostołów, żegnając się z nimi po raz ostatni przed śmiercią swoją we wieczerniku. Widząc zaś, jak wielkie wrażenie wywarły na nich Jego słowa, widząc smutek głęboki, malujący się na ich twarzach, chciał ich przygotować na odejście swoje i na te wszystkie wielkie wypadki, jakie miały wkrótce jedne po drugich tak szybko nastąpić.

Dlatego, gdy apostołowie, zadumani i stroskani, milczą, rzekł im Pan Jezus: „idę do tego, który mnie posłał, a żaden z was nie pyta mię, dokąd idziesz? Ale, iżem to powiedział, smutek napełnił serca wasze". Gdybyście zapytali mię, dokąd idę, gdybyście dowiedzieli się o celu drogi mojej, czyż moglibyście się smucić? Otóż, powiadam wam, że idę do tego, który mnie posłał do Ojca mojego, który wśród chórów anielskich w wiecznem weselu króluje w niebie. Wprawdzie, przez cierpienia, mękę i krzyż, ale idę do

Niesłychana napaść sanacyjnego nauczycielstwa na ks. biskupa Sokołowskiego.

„Polonja“ donosi: Sanacyjne „Ognisko“ nauczycielskie, tudzież sanacyjny „Związek zawodowy nauczycieli szkół średnich“, podjęły w myśl swego programu gwałtowną akcję w celu zupełnego usunięcia nauki religji z programów szkolnych i usuwania wpływów Kościoła z zakresu wychowania młodego pokolenia.

Trzeba przyznać, że dzięki obecnej politycznej konjunkturze oba te związki, których przywódcy w znacznej części należą do związku polskich bezbożników, zdołały uzyskać znaczne sukcesy, a nominacja p. Czerwińskiego na stanowisko ministra oświaty, dokonana, mimo stanowczego protestu biskupów — dała tym związkom nauczycielskim jeszcze więcej odwagi.

Siedlecki oddział zawodowego związku nauczycieli pozazdrościł sukcesów podpułk. Zawiślakowi i ogłosił oświadczenie, skierowane przeciwko ks. biskupowi Sokołowskiemu, sufraganowi z Siedlc w sprawie treści nauk rokolekcyjnych, wygłoszonych do młodzieży szkół średnich, w których ks. Biskup przestrzegał przed czytaniem dzieł bezbożnych i niemoralnych. Sanacyjne nauczycielstwo twierdzi („Ogniwo“ nr. 4), „że w zarzutach ks. Biskupa sufragana widzą niebezpieczną próbę podrywania wiary młodzieży w autorytet szkoły jako placówki naukowej i wychowawczej i w autorytet jej nadzorczych organów państwowych i kwalifikują owe wystąpienie ks. Biskupa sufragana ze względu na forum, przed którem przemawiał, jako wysoko niepedagogiczne i dlatego kategorycznie przeciwko temu protestują“.

Całe katolickie społeczeństwo polskie winno stworzyć jednolity front walki przeciwko tym planom wyparcia wpływów Kościoła z dziedziny wychowania młodzieży.

Napaść sanatorów na ks. biskupa Sokołowskiego spotkała się z godną odprawą ze strony ks. biskupa Przeździeckiego.

Warszawa. Na łamach tygodnika „Gazeta Podlaska“ w Siedlcach wystąpiła miejscowa „sanacja“ przeciwko biskupowi — sufraganowi podlaskiemu ks. Sokołowskiemu, zaczepiając go w formie protestu z powodu jego przemówienia podczas rekolekcyj wielkopostnych dla młodzieży miejscowych gimnazjów ziemskich. Chodziło mianowicie o komentarze do czwartego przykazania i obowiązków względem władzy świeckiej, które wywołały niezadowolenie pp. sanatorów.

Na protest ten odpowiedział zwierzchnik biskupa — sufragana Sokołowskiego, ks. biskup podlaski Przeździecki, odpierając twierdzenie, jakoby nauki ks. biskupa Sokołowskiego były skierowane „przeciwko państwowym władzom oświatowym, szkołom polskim i nauczycielstwu“.

Między innemi ks. biskup Przeździecki pisze:

— „Powinniśmy szanować i słuchać naszych przełożonych, nauczycieli, rządzących w państwie, gdyby zażądano od nas największych ofiar dla obrony Ojczyzny mamy być na nie gotowi! Lecz gdyby zażądano od nas czegoś, czego zabrania Chrystus, nie wolno nam tego czynić... Tak tę naukę pojmowała młodzież szkolna, gdy w zaborze rosyjskim i pruskim nie chciała modlić się po rosyjsku i niemiecku. Tak tę naukę pojmował arcybiskup gnieźnieński i poznański śp. Florjan Stablewski, gdy błogosławił strajk młodzieży szkolnej.

Nie chcę obecnie konkretyzować! Mówię ogólnie! Broń mnie, Boże, abym kiedyś był zmuszony mówić po imieniu o szkołach i wykładających w nich, jako o walczących z Chrystusem Panem i z Kościołem Jego. To jednak bezwzględnie uczynię, jeżelibym widział, że ten tylko pozostaje środek przestrzeżenia przed złem ludzi, powierzonych mej pieczy pasterskiej...

Oburzacie się, że biskup Sokołowski mówił, aby nie czytano Żeromskiego. Oświadczacie, że dzieła Ż. są w szkole przewidziane w programach szkolnych. Czy programy szkolne są nieomylne? Czy ustawicznie nie pracuje się nad ich poprawą? To kolegom waszym wolno pisać, że książki a la Żeromski powinny mieć specjalne wydania dla młodzieży, a biskupowi katolickiemu nie wolno powiedzieć młodzieży o tej sprawie ani słowa?...

Nazywacie przemówienie biskupa Sokołowskiego wysoce niepedagogicznem. A czy pedagogicznem jest mówić w szkole z obrazą uczuć religijnych... Szkoła nie jest rzeczą prywatną, własnością nauczycielstwa“. —

Łotwa w razie wojny stanie po stronie Polski.

Gen. Randiszen, szef wyszkolenia armji łotewskiej, o wojnie polsko-sowieckiej.

Ryga. „Pedeja Bridi“ zamieściła wywiad z szefem wyszkolenia armji łotewskiej gen. Radinszen.

Generał poruszył kwestję wyszkolenia wojskowego i znaczenie konferencji rozbrojeniowej i wyraził swe zdanie co do budowy fortec, przyczem powołał się na projekty niemieckie, które polegają na tem, że Niemcy przeznaczają miljonowe sumy, zamiast na budowę fortec na wschodzie, na budowę dróg, szos i kolei strategicznych. Tego samego systemu trzyma się obecnie Polska na granicy sowieckiej. Przeprowadza ona intensywną budowę dróg komunikacyjnych i główną uwagę zwraca na wyszkolenie. Na Łotwie natomiast budowa dróg niema najmniejszego znaczenia strategicznego i w tych kwestjach uwzględniane są jedynie postulaty partyjne.

Zdaniem gen. Radinszena, ani armja łotewska, ani estońska, ani też litewska, pomijając już swą liczebność, z punktu widzenia wyszkolenia i uzbrojenia nie mogą stawić czoła Rosji sowieckiej. Jedynem takiem państwem na wschodzie jest Polska. Należy przyznać, że jeżeli w Rosji sowieckiej jest coś dobrego, to jest w niej armja. Na czele armji sowieckiej stoją przeważnie b. oficerowie dawnej armji carskiej i gdyby rząd Stalina miał całkowite do niej zaufanie, to pomiędzy Polską a Rosją sowiecką już dawno wybuchłaby wojna.

Wrazie wojny pomiędzy Polską a Sowietami, Estonja i Łotwa nie mają się czego obawiać, gdyż teren wojny będzie Ukraina i Białoruś, gdzie już obecnie bolszewicy koncentrują swe siły. Gdyby główna akcja była skierowana przez Dynaburg, to wówczas Rosja musiałaby przerzucić swe siły z Ukrainy, tj. z terenu, na którym coraz bardziej szerzą się tendencje narodowe, a gdyby gros swoich sił przerzuciła pod Dynaburg, to Polacy małemi siłami mogliby wstrzymać na tym odcinku ofenzywę bolszewicką, a sami łącznie z Ukraińcami obejść armję sowiecką z południa. — Gdyby zaś Rosja sowiecka wszczęła wojnę z Łotwą i Estonją, to Polska, obawiając się odcięcia od morza Bałtyckiego, musiałaby również wystąpić.

W razie wygrania wojny przez Polskę, Łotwa niema powodu do najmniejszej obawy, gdyż wówczas granice jej pozostałyby nienaruszone. — Natomiast gdyby Polska wojnę przegrała, istnienie Łotwy byłoby rozstrzygnięte, gdyż Rosja sowiecka nie będzie się liczyła z siłami militarnemi Łotwy.

Biorąc powyższe pod uwagę, generał jest zdania, że w razie wojny Łotwa ponosi najmniejsze ryzyko, o ile stanie po stronie Polski. Neutralną Łotwa pozostać nie może. O przymierzu z Rosją sowiecką nie może być, według gen. Radinszena, nawet mowy.

Z powodu powyższych wywodów socjaldemokraci złożyli w Sejmie interpelację do premjera Celminsa. Premjer Celmins udzieli na nią prawdopodobnie w ciągu przyszłego tygodnia odpowiedzi.

---

chwały mojej, idę do nieba, zasiąść po prawicy Ojca mojego i stamtąd czuwać, jak dotąd czuwałem nad wami.

Pan Jezus daje poznać apostołom, iż niesłusznie się smucą, że raczej cieszyć się powinni z odejścia Jego do krainy wiecznego szczęścia, a zarazem sami pragnąć, żeby jak najprędzej tam się dostać mogli. Zbawiciel zwraca ich uwagę, dlaczego Go nie pytają, dokąd idzie, lecz oni nie stawiali tego pytania, gdyż w smutku swoim zapomnieli się zupełnie, a może i pytać nie śmieli.

Pytanie to: dokąd idę, jest tak ważnem, iż każdy z nas powinien codziennie rano i wieczorem przy modlitwie pytać siebie: dokąd idziesz, dokąd zmierzasz, dokąd dążysz?

Ludzie każdego stanu i wieku powinni pytać siebie jak najczęściej i z wielką rozwagą: dokąd idę. Te dwa słowa brzmią jednak za krótko, trzeba więc koniecznie jeszcze je uzupełnić, w całości więc owo pytanie tak brzmieć będzie: dokąd idę, a tak idąc, dokąd zajdę?

Będąc w długiej podróży, zatrzymujemy się na przystankach, ażeby się pokrzepić, posilić i nieco wypocząć, inaczej znużeni, zmęczeni, nie tak prędko, a może i wcale nie dostalibyśmy się do celu naszej podróży. Podobnie wśród ciągłych starań doczesnych, zabiegów i prac rozmaitych, powodujących zapomnienie o rzeczach wyższych, tyczących się duszy, potrzebny jest przystanek czyli zastanowienie się nad sobą, czy czyny, prace i wogóle postępowanie nasze wiedzie nas do Bożego celu. Kto nie zastanawia się nad sobą, życie jego przejdzie jak burza, zostawiając po sobie zniszczenie.

Święci Pańscy dochodzili do wielkiej świętości dlatego, że zawsze zastanawiali się nad sobą i w obliczu Boga pytali samych siebie: dokąd idę. Takie zastanawianie się i pytanie prowadzi do lepszego poznania swej istoty, swoich przewinień, a tem samem wiedzie do poprawy i odmiany życia.

Św. Augustyn zawdzięcza nawrócenie swoje częstej medytacji nad sobą, — ona to odkrywała mu grzeszny stan duszy i kierowała serce jego do Jezusa.

Powyższe pytanie zadawajmy sobie często, zastanawiajmy się również, ażali droga naszego życia zgodna jest z wolą Bożą, bo wtedy wiemy, dokąd idziemy i że zajdziemy do Boga, jak mówi Pismo św.: „Myśl twoją miej w przykazaniu Bożem i w mandatach Jego najbardziej bądź ustawiczny, a On tobie da serce i pożądanie mądrości będzie dane tobie. A mając mądrość, poznamy, że trafną jest droga, jaką kroczymy.

Marja „Panną wierną“.

Przed kilkunastu laty zdarzyło się w Szkocji, że jeden z tamtejszych biskupów, idąc za popędem swego oddawno umyślonego zamiaru, zwiedzał pieszo górzyste okolice swojej diecezji. Nagle zaskoczyła go noc i zbłądził w lesie. — Kiedy przez dłuższy czas

nie mógł znaleźć zgubionej drogi, spostrzega w oddali małą chatkę, — mieszkanie ubogiej rodziny. Poczciwi ludzie, przyjęli znużonego gościa pod swój dach, nie pytając nawet skąd idzie — i dokąd zmierza. Był ubrany w długi, szary płaszcz i trudno było rozpoznać co to za jeden. Lecz i biskup nie wiedział do jakich ludzi go przykra chwila sprowadziła — czy to byli katolicy lub też protestanci, bo narazie nic go w tej nieprzyjemności przekonać nie mogło.

Matka rodziny zdawała się być wdową — zwołała w jednej chwili liczne swe dziatki i wraz z niemi zajęła się przyjęciem gościa. Niedługo nakryto do stołu i zaproszono gościa na skromną, lecz czysto i smacznie przyrządzoną wieczerzę, podczas której wszczęła się zajmująca rozmowa. Obie strony zdradzały chęć bliższego zapoznania się, a biskup badawczym wzrokiem śledził każde ich słowo, każdy ruch i wnet też nabrał przekonania, że to przecież muszą być swoi. — Ożywiona ich uprzejmość zdawała się być nieco wymuszoną — spostrzegł bowiem u nich jakiś wewnętrzny smutek. Po spożyciu wieczerzy, odezwał się do nich:

— Widzę, żeście poczciwi ludzie — jedno mi tylko u was podpada, że ukrywacie jakiś dręczący smutek — jakąś troskę.

— Tak jest — odpowiedziała matka — oto w tej komórce leży mój stary ojciec, a dziadek moich dzieci ciężko chory. Najwięcej trapi nas, że nic słyszeć nie chce o śmierci i przygotowaniu się do niej; twierdzi stanowczo, że jeszcze nie umrze.

— Czy mógłbym się z nim widzieć? zapytał biskup. W jednej chwili stanął już przy łożu chorego, który wydawał mu się bardzo słabym; ująwszy go za rękę przemówił do niego łagodnie o potrzebie pojednania się z Bogiem. Chory jednak z całą pewnością oświadczył, że jeszcze umierać nie będzie. Biskup, widząc jego uporczywość, przekonywał go, że przecież wszyscy umrzeć musimy, a tem więcej stary i chory jak on — śmierci ulec może.

Widząc wreszcie, że wysiłki jego są bez skutku, zapytał chorego o przyczynę tej pewności. Chory rzucił wzrok przenikliwy na biskupa — westchnął głęboko i zapytał: Czyś pan katolik? — Jestem, była odpowiedź. A więc w takim razie powiem panu, dlaczego wiem, że teraz jeszcze nie umrę:

— Jestem także katolikiem — od dnia mojej 1. Komunji św. codziennie prosiłem Matkę Boską o tę łaskę, abym nie umarł bez Sakramentów św. I cóż pan sądzisz — czy prośba moja nie będzie wysłuchaną? — Co do mnie — ufam z całą pewnością!

Te słowa wzruszyły biskupa do głębi i ze łzami zawołał:

— O synu mój! Twoja prośba wysłuchaną jest — bo ten, z którym w tej chwili mówisz, jest nie tylko księdzem, ale nawet twoim biskupem i teraz wiem, dlaczego mnie Matka Boska przez ten las do ciebie zaprowadziła. W tej samej chwili odkrył płaszcz, a chory ujrzał na piersiach biskupa krzyż.

Chory nie posiadał się z radości i rozrzewnienia, powtarzając bezustannie słabym głosem: O Marjo! o dobra Matko moja —

Nieotrzymania któregokolwiek z terminów wyznaczonych w punkcie I lub II niniejszego okólnika, pociąga za sobą utratę prawa do wszelkich ulg niniejszym okólnikiem przyznanych i natychmiastowe przymusowe pobranie zalegających kwot wraz z ewentualnemi kosztami egzekucyjnemi oraz z karami za zwłokę.

Pożar stodoły.

Lekarty. Dn. 16. bm. w nocy o godz. 12 spłonęła doszczętnie stodoła p. Baranowskiego. Dom mieszkalny jako i oborę uratowała nasza dzielna Straż Ochotnicza. Mieszkańcy gminy jednakże nie dopisali, gdyż w pierwszej chwili tylko 3-ch stanęło do wożenia wody. Reszta dopiero na stanowczą postawę wójta ostatecznie stanęła Spodziewamy się, iż zasłużona kara ich nie minie. Tylko małemu i korzystnemu kierunkowi wiatru przypisać należy, iż pożar nie przybrał większych rozmiarów, w przeciwnym bowiem razie spłonąć by mogło pół wioski. Z obcych straży przybyła Och. Straż Pożarna ze Skarlina. Niestety, dla braku wody niewiele mogła zdziałać.

Kradzież kur.

Rumienica. W nocy ub. tygodniu zginęły z chlewu C. Wiśniewskiej 5 kur. Dochodzenia za sprawcą są w toku.

Kradzieże — sprawcy wykryci.

v **Sumin.** W nocy z 8 na 9 bm. włamano się przez okno do chlewu rolnika Saka w Suminie, skąd skradziono 2 kompletne szory robocze, wartości około 200 zł. Kradzieży tej dokonał St. L. z Osówki, pow. grudziądzki, który w ub. r. przez miesiąc służył u S. Szory, przechowane w krzakach nad Osą, zwrócono poszkodowanemu. W związku z tą kradzieżą padło podejrzenie na St. L. o popełnienie kradzieży u wyżej wymienionego 60 ft. słoniny i szynek z wędzarni. I nie omyliła się policja. Dochodzenia bowiem wykazały, że L. wraz z wspólnikami L. L, i Z. W. z Sumina dopuścili się tej kradzieży, czemu początkowo przeczyli. W końcu zeznali, że łup ukryli w parowie nad Osą. St. L. jednak, chcąc przywłaszczyć go sobie, wraz z 18-letn. Fr. Dz., rob. sez. z maj. Osówki, unieśli go stamtąd i to do Wł. S. Ten atoli, nie mając odpowiedniego schowku, dał w przechowanie ów łup ojcu St. L., gdzie też został znaleziony, ale już tylko około 36 ft., gdyż resztę skonsumowano. Znaleziony łup zwrócono poszkodowanem, a sprawcami zajmie się sąd.

Z Pomorza.

Wielki pożar w piekarni.

q **Lidzbark.** W środę, 14 bm. o godz. 4 rano wybuchł groźny pożar w piekarni p. Franciszka Krukowskiego przy ul. Staremiasto.

Ogień, rozprzestrzeniwszy się z wielką szybkością, gdyż rozkład całego domu jest szczupły, a ściany wszędzie są drewniane, zajął cały dom i mimo akcji ratunkowej spłonął doszczętnie wraz z całkowitem urządzeniem piekarni i mieszkania p. K. oraz składu zegarmistrzowskiego jego brata.

Ogromne zaniepokojenie wywołało zniknięcie właściciela domu tego, p. Fr. Krukowskiego. Sądzono bowiem, że znalazł śmierć w płomieniach. Już podczas akcji ratunkowej przeszukano wszystkie ubikacje, lecz nie znaleziono nigdzie zaginionego. Po ukończeniu akcji ratowniczej straż odwiozła sprzęty ratownicze, a na miejscu pozostał tylko odwach. Ku wielkiemu przerażeniu gawiedzi stojącej zauważono idącego p. Krukowskiego w piekarni. Udano się natychmiast do, w sklepie znajdującej się, piekarni i tam w komórce małej zauważono stojącego z ranami od oparzenia zaginionego. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił rannemu p. Krukowskiemu p. Dr. Kurzętkowski. Strata wyrządzona przez pożar jest bardzo znaczna. Dom był ubezpieczony w Pomorskiem Stowarzyszeniu Ubezpieczeń w Toruniu. Przyczyna pożaru jeszcze nie jest ustalona. Ogień wybuchł prawdopodobnie w składzie pieczywa.

Roczny walny zjazd delegatów Towarzystwa Powstańców i Wojaków z powiatu brodnickiego, działdowskiego i lubawskiego.

Brodnica. Niniejszem podaje tut. Zarząd Okręgowy do wiadomości, że roczny walny zjazd delegatów okręgowych Towarzystwa Powstańców i Wojaków z powiatu brodnickiego, działdowskiego i lubawskiego odbędzie **się w niedzielę, dnia 18. maja rb. o godz. 11 przed poł. w Brodnicy Dom Katolicki** z następującym programem obrad:

1. Zagajenie i powitanie.
2. Uczczenie zmarłych członków.
3. Stwierdzenie legitymacyj delegatów.
4. Wybór przewodniczącego zjazdu, sekretarza i ławników.
5. Sprawozdanie zarządu okręgowego.
6. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
7. Dyskusja nad sprawozdaniami.
8. Udzielenie ustępującemu zarządowi absolutorjum.
9. Wybór nowego zarządu i komisji rewizyjnej.
10. Wybór delegatów na zjazd wojewódzki.
11. Wnioski do uchwał.
12. Wolne głosy.
13. Zamknięcie zjazdu.

Na powyższy zjazd zaprasza się gości i delegatów okręgowych. „Wolność".

Za Zarząd Okręgowy

(—) Kamiński, sekretarz (—) Chudziński, prezes.

Odprawa drużynowych Związku Harcerstwa Polskiego.

Brodnica. Dn. 11 bm. odbyła się w gimnazjum odprawa drużynowych hufca brodnickiego Z. H. P. w obecności drużynowych z Brodnicy, Działdowa, Jabłonowa, Lidzbarka, Nowegomiasta i Miesiączkowa. Tematem odprawy była akcja letnia drużyn oraz komunikaty i sprawy organizacyjne. W dyskusji omówiono szereg problemów z dziedziny wychowania i pracy drużyn. Z drużyn hufca brodnickiego zamierzają urządzić obozy w górach wzgl. w okolicach Brodnicy nast. drużyny: I, II i III brodnickie, I, II i III działdowskie, I nowomiejska i I jabłonowska. Drużyna miesiączkowska przygotowuje wyjazd na wycieczkę wzdłuż brzegów polskiego morza. Komenda hufca organizuje kurs zastępowych.

Zmiana własności.

Działdowo. Jak się dowiadujemy, p. Wilken sprzedał swoje kino w Działdowie, Lubawie i Lidzbarku p. Krzyżniewskiemu z Brodnicy za cenę 8.000 zł.

Ś. p. ks. Władysław Sobiecki.

Toruń. Ś. p. ks. Władysław Sobiecki, proboszcz czarnowski, urodził się 16 września 1870 r. w Bobowie, w powiecie brodnickim. Ojciec posiadał w Bobowie, a następnie w Chełmży, własność ziemską. Po wstępnych naukach w Chełmży, odwiedzał nieboszczyk gimnazjum w Chełmnie i ukończył je tu w r. 1890. Poświęciwszy się stanowi duchownemu, studjował filozofję i teologję w seminarjum duchownem w Pelplinie, a otrzymawszy 2 marca 1894 święcenia kapłańskie z rąk ks. biskupa Rednera, mianowany został wikarjuszem w Pucku, następnie w Czersku. W r. 1896 był administratorem we Wtelnie i w Sierakowicach. W następnym roku widzimy go na wikarjacie w Gniewie

i Więcborku, a w r. 1898 na probostwie w Łobdowie. Po siedmioletniej pracy pomocniczej w Łęcku i Papowie Toruńskiem został mianowany w r. 1918 kuratusem w Król. Dąbrówce, w r. 1924 w Królówlesie, a po dalszych trzech latach proboszczem w Czarnowie.

Nieboszczyk cierpiał od dłuższego czasu na chorobę sercową. Przybywszy w dniu 30 kwietnia do brata swego, aptekarza w Toruniu-Mokrem, aby zasięgnąć pomocy lekarza, niespodzianie zakończył swe życie dnia 1 maja w nocy o 12, otrzymawszy Ostatnie Olejne św. Namaszczenie. R. i p.!

Rok więzienia za dwużeństwo.

Toruń. Przed trybunałem karnym sądu okręgowego w Toruniu odbyła się rozprawa przeciwko robotnikowi Konstantemu Biegalskiemu, oskarżonemu o dwużeństwo. Trybunałowi przewodniczył sędzia Lipiński, oskarżał prokurator Bieńkowski.

Oskarżony Biegalski ożenił się w roku 1917 z Anastazją Świtalską. Po kilkumiesięcznem pożyciu odbywał swą służbę wojskową. Po powrocie w 1921 r. z wojska, porzucił żonę i ruszył w świat, zapominając zupełnie o tem, że jest żonaty i ojcem dziecka.

W 1924 roku poznał się z Janiną Trawińską i zawarł z nią ślub w 1926 r. w urzędzie stanu cywilnego w Sarnowie, pow. Chełmno, nie wspominając o tem, że jest żonaty. Sprawa obecnie znalazła się na wokandzie sądowej.

Tragiczny wypadek samochodowy.

Grudziądz. Na placu 23 Stycznia wydarzył się tragiczny wypadek samochodowy. Samochód osobowy przejechał 60-letniego Richarda Neumanna, łamiąc mu obie nogi. Nieszczęsną ofiarę odwieziono do szpitala miejskiego.

Bandycki napad.

Grudziądz. Mieszkaniec pow. grudziądzkiego Kieluchowski padł wieczorem na ul. Fortecznej w Grudziądzu ofiarą napadu rabunkowego. Nieznany osobnik pod groźbą użycia rewolweru, zmusił go do oddania portfelu, poczem zbiegł.

Nowy inspektor szkolny.

Grudziądz. Dotychczasowy zastępca inspektora szkolnego w Grudziądzu p. Jan Patock przeniesiony został do seminarjum nauczycielskiego w Grudziądzu. Na jego miejsce mianowany został p. Antoni Lubieński z Torunia.

Słynny bandyta przed sądem.

Chojnice. Dnia 20 maja rb. rozpocznie się przed Sądem Okręgowym w Chojnicach rozprawa przeciwko słynnemu bandycie Gromowskiemu, pochodzącemu z Czerska, a ostatnio zamieszkałemu w Łukowie.

Razem z Gromowskim zasiądzie na ławie oskarżonych przeszło 30 jego wspólników. Wiele osób z Czerska i okolicy jest w tę historję zamieszanych. Akt oskarżenia zarzuca Gromowskiemu i towarzyszom więcej niż 100 kradzieży włamań, rozbojów, napadów rabunkowych i t. d.

Rozprawa potrwa kilka tygodni.

Kronika kościelna.

Pelplin. J. E. Ks. Biskup Stanisław Wojciech był przyjęty na audjencji prywatnej przez Ojca św., Piusa XI w środę, 30 kwietnia, dwa dni przed ogólną audjencją pielgrzymki polskiej, o godz. 6 i pół wieczorem. Bezpośrednio po audjencji ks. Biskupa, został przyjęty również na audjencji prywatnej wikarjusz generalny, ks. prałat Dr. Rogala.

Samochód najechał na 10-letnią dziewczynkę.

Gdynia. Dn. bm. po poł na ulicy najechał samochodem osobowym Ficht Jan z Gdyni, na dziewczynkę 10-letnią Demską Martę. Wymienioną odwieziono do lecznicy nadmorskiej na Kamiennej Górze.

Śmiertelny wypadek przy kradzieży węgla.

Gdynia. Coraz częściej zdarzają się nieszczęśliwe wypadki na torach kolejowych przy kradzieży węgla z wagonów kolejowych. Ten sposób kradzieży przysporzył Gdyni kilka już nieszczęśliwych wypadków. Wypadek taki miał miejsce 10 bm. o godz. 3 w nocy pod Witominem. Bronisław Kozłowski, został przejechany na torach kolejowych między Gdynią a Kolibki—Orłowo. Tam znalazła go policja z odciętemi obydwoma nogami powyżej kolan oraz obciętemi palcami u prawej ręki. Przewieziony do lecznicy nadmorskiej Kozłowski zmarł. Na torze kolejowym znaleziono również worek do kradzieży węgla.

Z dalszych stron Polski.

Piorun w sali szkolnej.

Żabiczyn, pow. wągrowiecki. W czasie burzy, jaka szalała 8 bm. nad Żabiczynem w Wielkopolsce około godz. 2.30 po poł., uderzył piorun w szkołę tamtejszą. W chwili uderzenia piorunu odbywała się właśnie nauka. — Piorun, uderzywszy w dach obok komina, zapalił strych i wpadł przez trzy otwory w suficie do sali szkolnej, gdzie właśnie znajdowało się 40 uczniów i nauczyciel. Piorun przeleciał tuż koło nauczyciela, paląc na nim w paru miejscach ubranie i przez podłogę spłynął do ziemi.

z 25 uczniów, przerażonych hukiem i oślepiającym blaskiem, zemdlało. Przy pomocy nadbiegłych ludzi i nauczycieli udało się ogień ugasić. W sąsiedniej sali szkolnej w chwili uderzenia piorunu posypała się masa tynku z sufitu. Cudem prawie nikt nie odniósł poważniejszych obrażeń. Znaczne szkody pokryje ubezpieczenie.

Uderzenie gromu.

Ponikowo. Pod Ponikowem uderzył piorun w drzewo, pod które schronił się robotnik Banach. B. został zabity.

Wykrycie największej organizacji handlu żywym towarem.

Warszawa. Policji argentyńskiej udało się wykryć największą na świecie organizację handlu żywym towarem. Dotychczas aresztowano 9 kierowników bandy z Samuelem Kornem na czele. Nazwiska 400 agentów bandy znane są policji dzięki zdobyciu przez policję listy przechowywanej u Korna.

Organizacja importowała towar za pośrednictwem licznych agentów ze wszystkich stron świata. Głównemi terenami operacyjnemi były Polska i Niemcy oraz kraje wschodnie. Ilość rzucanych na dno nędzy dziewcząt przez 10 lat istnienia organizacji idzie w tysiące.

Ze samej Polski, jak przypuszcza policja, sprowadzano 150 do 200 dziewcząt rocznie. Banda zorganizowana była po kupiecku. Prowadzono specjalne kartoteki ofiar.

Rząd argentyński polecił posłom swoim w Warszawie, Paryżu i Berlinie, aby wystąpili u tamtejszych rządów z demarche i domagali się obostrzenia kontroli wyjeżdżających z kraju młodych dziewcząt.

Prawie pół miljona kilogramów cukru chciano wywieźć nielegalnie do Gdańska.

Warszawa. W pobliżu mostu Kierbedzia w Warszawie i pod Wyszogrodem nad Wisłą, lotne komisje wojskowe zatrzymały dwie berlinki z ładunkiem 4.283 worków cukru, po 100 kg. każdy. Cukier ten miał być przewieziony do Gdańska bez opłaty akcyzowej.

Straszliwa tragedja w domu lekarza.

Sieradz. Dnia 12 bm. Sieradz był terenem zagadkowej tragedji, która rozegrała się w domu znanego i cenionego miejscowego lekarza dra Antoniego Szretera.

W godzinach popołudniowych dr. Szreter wrócił ze spaceru ze swą 8 letnią córką Bronisławą i kazał podać sobie podwieczorek, poczem odprawił służbę.

W godzinę później w mieszkaniu rozległ się szereg wystrzałów rewolwerowych.

Po wyważeniu drzwi przez policję, oczom wchodzących przedstawił się straszny widok. Na podłodze w kałuży krwi leżała córeczka doktora, obok on sam z zaciśniętym w ręce rewolwerem.

Na miejsce wypadku wyjechał komendant woj. urzędu śledczego podinspektor Nossek. Śledztwo w toku. Przyczyny tragedji narazie nie zdołano jeszcze ustalić.

P. Min. Janta-Połczyński przyjął prezesa Izby Rolniczej p. dr. Esden-Tempskiego.

Warszawa, 15. 5. P. minister rolnictwa Janta-Połczyński przyjął w dniu wczorajszym prezesa Pomorskiej Izby Rolniczej p. Dr. Esden-Tempskiego, a następnie p. wojewodę poznańskiego, Raczyńskiego.

Międzynarodowy kongres górników w Krakowie.

Kraków. Dnia 12 bm. o godz. 2,30 po poł. rozpoczęły się w sali Rady miejskiej w Krakowie obrady międzynarodowego kongresu górników.

Kongres otworzył prezydent de Jardin, udzielając następnie głosu prezydentowi miasta Krakowa Rollemu, który w imieniu m. Krakowa powitał obecnych delegatów górniczych. Mowę swoją prezydent Rolle wygłosił w języku polskim, poczem przetłumaczono ją na język francuski, angielski i niemiecki. Wywody prezydenta Rollego spotkały się z wielkim aplauzem. Następnie przemawiali poseł Żuławski im. polskiej klasy robotniczej oraz poseł Stańczyk im. polskich górników.

Na przemówienia te odpowiedział prezydent de Jardin, dziękując za gościnę i poświęcił hołd zmarłym górnikom.

Następnie rozpoczęły się obrady.

Pożar w majątku p. Donimirskiego.

Gdańsk. Przed kilku dniami wybuchł pożar w pow. sztumskim w majątku jednego z przywódców ludności polskiej w Prusach wschodnich p. Donimirskiego. — Pastwą płomieni padł cały szereg budynków gospodarczych, kilka budynków mieszkalnych służby folwarcznej oraz około 100 sztuk bydła.

Straty wyrządzone przez pożar są ogromne.

Śmierć Orkana.

Kraków, 15. 5. Dotknięty w ub. wtorek atakiem paraliżu piewca Podhala, Władysław Orkan-Smreczyński, zmarł wczoraj. Zmarły nie doczekał się, niestety, uroczystego aktu wręczenia przyznanej mu nagrody literackiej m. Warszawy. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 4 po poł.

Zgon Fridthjofa Nansena.

Oslo, 14. 5. Wczoraj zmarł tutaj Fridthjof Nansen w 69 roku życia.

Nansen zdobył rozgłos swojemi wyprawami polarnemi do Grenlandji i do bieguna północnego. W 27 roku życia odbył Nansen pierwszą większą ekspedycję naukową do południowej Grenlandji, a w latach 1893 do 1896 wielką ekspedycję do bieguna północnego. Po powrocie z wyprawy tej Nansen był przedmiotem gorących owacyj i został obsypany zaszczytami. Po wojnie światowej Nansen zorganizował szereg akcyj ratunkowych na rzecz uchodźców i innych ofiar wojny, zwłaszcza Armeńczyków.

Śnieg w Czechosłowacji.

Praga. W południowej Czechosłowacji temperatura obniżyła się do tego stopnia, że spadł śnieg, który utrzymał się przez cały dzień,

Ostatnie wiadomości.

Delegacje u premjera. — Premjer na Zamku.

Warszawa. Premjer Sławek przyjął dziś delegację związku pracowników państwowych oraz związku inwalidów. Premjer Sławek w godzinach popołudniowych udał się na Zamek, gdzie został przyjęty na audjencji.

Powrót wojew. Grażyńskiego z Warszawy.

Katowice. Wojewoda Grażyński powrócił z Warszawy i objął urzędowanie.

25 posłów i senatorów B. B. przybywa do Gdańska.

Gdańsk. Dnia 26 bm. przybędzie 25 posłów i senatorów klubu BB. do Gdańska.

Zmiana konstytucji w. miasta Gdańska.

Gdańsk. Przygotowania komitetu plebiscytowego nad projektem ustawy konstytucji są na ukończeniu. Projekt zawiera 10 artykułów. 1 artykuł opiewa, że sejm składa się z 72 posłów zamiast dotychczasowych 120. Artykuł 4 opiewa, że senat składa się z 12 członków, zamiast dotychczasowych 24. Do tych 12 już wlicza się prezydenta i wiceprezydenta. — Senatorów obiera sejm na czas nieograniczony. — Ich urzędowanie jednak zależne jest od zaufania sejmu.

Przygotowania do opróżnienia ostatniej strefy okupacyjnej.

Wiesbaden. Z Wiesbadenu i Darmstadtu donoszą, że dają się zauważyć przygotowania do opróżnienia i ostatniej strefy okupacyjnej.

Temat rozmowy między Curtiusem a Zaleskim.

Berlin. „Vossische Ztg.“ donosi z Genewy, że tematem rozmowy Curtiusa z Zaleskim była sprawa odwołanej w Berlinie wystawy polskiej oraz sprawa ceł stosowanych przez Niemcy.

Niezwykle ostre starcie między komunistami a hitlerowcami.

Drezno. W miejscowości Hardenan około godz. 10 wieczorem doszło do niezwykle ostrego starcia między hitlerowcami a komunistami. 5 osób zostało ciężko rannych. 25 odniosło mniej lub więcej ciężkie obrażenia.

A to ich „uprawił“!

Ateny. „Vossische Zeitung“ donosi z Aten, że premjer grecki Venicelos krótko przed przybyciem floty niemieckiej do portu ateńskiego nagle wyjechał i przybył dopiero, gdy flota miała odjeżdżać, tak że już flota niemiecka nie mogła się doczekać spotkania się z nim. Opinja publiczna w Niemczech jest z powodu takiego postępowania Venicelosa oburzona, tembardziej, że wizyta floty niemieckiej nosiła charakter oficjalny.

Prowokacyjna mowa litewskiego premjera.

Kowno. Odbył się tu zjazd ochotników ostatniej wojny.

Na zjeździe wystąpił premjer Tubjalis z mową, w której oświadczył, że ochotnicy odegrali podczas ostatniej wojny wielką rolę, mimo to jednak zadania, jakiego się podjęli, a mianowicie odzyskania Wilna (!) nie wypełnili. Wobec tego szable ich będą jeszcze potrzebne (!).

Wzywam ochotników — tak zakończył litewski premjer swoje przemówienie — do zaniechania ćwiczeń i przygotowania się do dalszych czynów na rzecz rozszerzenia (?) i niedopuszczenia do pognębienia Litwy.

Sensacyjne uprowadzenie z klasztoru we Włoszech.

Rzym. Wedle doniesienia z Neapolu żandarmerja w Avellino dokonała aresztowania szeregu osób pod zarzutem podstępnego uprowadzenia 17-letniej Rosini di Muro, uczenicy szkoły klasztornej.

Uczenicę tę uprowadzono gdy wraz z towarzyszkami swemi pod kierownictwem zakonnicy odbywała zwyczajną popołudniową przechadzkę.

Porwana jest podobno niezwykłą pięknością, a ponadto jedyną spadkobierczynią znacznego majątku ziemskiego. Aresztowani odmawiają wszelkich wyjaśnień i dotąd nie zdołano też stwierdzić, dokąd wywieźli swoją ofiarę.

Ujęcie sprawców napadu na samochód p. Devey'a.

Bukareszt. Sprawcy napadu rabunkowego, dokonanego w dniu 6 maja rb. na samochód, wiozący panią Szembekową oraz p. Deveya i posła Davilę zostali aresztowani ubiegłej nocy. Są to notoryczni złoczyńcy, z których każdy był już kilkakrotnie karany. Wszyscy przyznali się do udziału w napadzie. Część skradzionych kosztowności została już odesłana.

Bukareszt. Jak się okazało, sprawców zamachu na samóchód poselstwa polskiego było pięciu. Są to cyganie, zamieszkali w okolicach Bukaresztu, którzy mają już na sumieniu mniejsze i większe przestępstwa. Zrabowane klejnoty zostały już odnalezione.

DZIAŁ PORAD PRAWNYCH.

P. F. P. z L. 10.000 mk. z r. 1920 w przeliczeniu na 100 proc. przedstawiają wartość 1300 zł. Za 4 lata do 1. VII. 1924 zaległy procent oblicza się jak kapitał i dolicza się do kapitału. Zaś od tego kapitału proc. należą się tylko za 4 lata, o ile dłużnik postawi zarzut przedawnienia.

P. Fr. Z. z O. 1. Co do zaległych odsetek może się Pan powołać na przedawnienie i wówczas należy płacić procent za czas od 1. I. 1916 r.

2. Co do 500 mk. z III. 1919 r. to te w przeliczeniu na 100 proc. przedstawiają wartość 250 zł.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 14. 5

Płacono w złotych za 100 kg.

Żyto	17.50—18.00
Pszenica nowa	39.50—40.50
Jęczmień browarowy	22.00—24.00
Owies	17.00—18 00
Mąka żytnia 70 proc.	31.50—
Mąka pszenna 65 proc.	60.00—64.00
Otręby żytnie	11.50—12.50
Otręby pszenne	14.00—15.00

Uwaga: Ogólne usposobienie spokojne.

Za redakcję odpowiedzialny: Walenty Stawicki w Nowemmieście
Za ogłoszenia redakcja nieodpowiada.